



WIADOMOŚCI POLSKIE

NIEZALEŻNY TYGODNIK INFORMACYJNY



STOCKHOLM



1920 10 10

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Niezależny tygodnik informacyjny

DZIESIĘCIOLECIE .

Wrzesień 1939! Tak to niedawno- lat dziesięć tylko!- A jednak czujemy półświadomie, jak zacierają się w naszej pamięci kontury wydarzeń, wypadków i ludzi tych pamiętnych chwil- jak coraz bardziej znikają we ngle zapomnienia- odwieczny los wszystkiego co przeszło, minęło.

Czyż można się temu dziwić zwłaszcza w czasach w których żyjemy, w tym zawrotnym tempie wydarzeń, które przybliżają nas coraz bardziej do nieuchronnych wielkich rozwiązań, decydujących o przyszłych losach świata.

"W świecie w którym żyjemy nie można się urządzać- można się tylko zbroić"- mówi Burnham.

Cała ludzkość niepewna jutra w napięciu żyje myślą o tym co będzie, a wypadki niedawnej przeszłości- okres II wojny światowej- często wydają się nam już jakby inną epoką, od której szybko oddalamy się, traktując ją jak niepowrotną przeszłość. A jednak wspomnienia wielkich przeżyć pociągają nas i "pamięć minowolna" ^{jak mówi Proust} wskrzesza zamagazynowane w zwojach mózgowych obrazy, ratując je od rdzewienia.

Czynić winniśmy to tym więcej, że wspomnienia roku 1939 unacniają w nas głęboką wiarę w przeznaczenie narodu polskiego.

Wystąpiliśmy wówczas- gdyż n u s i e l i ś n y -wystąpić przeciw napaści, przeciw grożącej nam zagładzie. Stanęliśmy sami, mając odegrać rolę "shock absorber`a" między dwoma totalistycznymi gigantami, Niemcami i Rosją. Musieliśmy ulec olbrzymiej przewadze, mimo bohaterskiej walki żołnierza polskiego, walki, której symbolami pozostaną na zawsze Westerplatte i obrona Warszawy.

A potem triumf dzikiej siły- krok- moment tragicznego zwątpienia i zapytania w każdym polskim sercu: j a k t o , z a l e d w i e p o d w u d z i e s t u l a t a c h o d z y s k a n e j n i e p o d l e g ł o ś c i ? - g d y u c i s k i p r z e m o c j a k g ó r a n i e u d z w i g n i o n a l e g ł y n a z i e m i p o l s k i e j .

Lecz natychmiast nastąpiło ocknienie. I cały naród, podobnie jak ów legendarny żeglarz polski, Jan z Kolna, usłuchał szumu fal rudej Wisły, która powtarzała mu niezmiennie nakaz: "Wstawaj z ziemi! Do dzieła! Na nowo do dzieła! Idź dalej!"

I prowadził dalej walkę z najeżdżcą, podziemną w kraju, okupioną setkami tysięcy ofiar- i na obczyźnie od północnego Narwiku po afrykańskie piaszki Tobruku.

Czy walka ta została zakończona w roku 1945? Nie- i nie tylko dla nas Polaków, ale dla całego świata, który ten stan rzeczy zaczął w końcu rozumieć.

"Historia nigdy dosłownie się nie powtarza, ale zawiera zadziwiające"

analogie. Tak jak w roku 1919 Marsz. Foch po podpisaniu Traktatu Wersalskiego proroczo powiedział: "To nie jest pokój, to tylko zawieszenie broni na jakieś 20 lat," - to samo można powiedzieć o roku 1945. Gorzej, bowiem nie na nawet podpisanego pokoju, a zawieszenie broni przeszło automatycznie w t. zw. "zimną wojnę", która jest tylko okresem przygotowania do nowej wojny. Uznał to Churchill, nazywając drugą wojnę światową w rozmowie z Rooseveltem w r. 1945 "The unnecessary war" - wojną niepotrzebną, gdyż nie dała żadnego rozstrzygnięcia, ani pokoju, ani bezpieczeństwa dla świata. Na oczach naszej generacji przybliżyła się coraz bardziej nieuchronny konflikt między Zachodem i Rosją.

W perspektywie tych wydarzeń staje się oczywiste, że we wrześniu 1939 rozpoczęliśmy pierwszy wielki bój nie tylko w obronie polskiej ziemi, lecz że stanęliśmy w zmaganiach, które rozpoczął świat chrześcijański Zachodu, z totalizmem Wschodu w obronie wolności człowieka - w zmaganiach, na zakończenie których z tęsknotą czeka świat cały, a my, wraz z narodami opanowanymi przez Rosję, przede wszystkim.

Może kiedyś Trybunał Sprawiedliwości Świata zbilansuje wielki wkład który naród polski włożył w te zmagania o wolność. Będzie to jednak zawsze miało znaczenie moralne tylko. Dla nas nie to jest istotne, lecz świadomość naszej mocy i siły, którą wykazał naród w tej walce, oraz świadomość przebudowy wewnętrznej, jaka dokonała się w narodzie polskim od okresu rozbiorów po dzień dzisiejszy. Gdy w okresie rozbiorów 13 tysięcy wojska rosyjskiego trzymało dwunastomilionową Rzeczypospolitą prawie przez pół wieku, trafiając na opór nielicznej garści bohaterów, gdy w powstaniach naszych masa narodu była raczej bierna, a walkę prowadziła tylko inteligencja, - to ostatnie ćwierć wieku zmieniło ten stan gruntownie. Zarówno nasze zwycięstwo w r. 1920, a jeszcze bardziej walka podziemna w latach 1940-1945, gdy cały naród, młodzi i starzy, wszystkie warstwy narodu stanęły przeciw okupantowi, - udawadniają nam niezbitą wielkość dokonanej przemiany i przebudowy wewnętrznej. I na tym opieramy przede wszystkim głęboką wiarę w wielką przyszłość naszego narodu. Może za dużo szafowaliśmy krwią, ale jest to problem odrębny, dotyczący kierownictwa politycznego narodu.

Jeśli składamy dziś hołd przed bohaterstwem synów polskiego pleńienia, jeśli podnosimy te wielkie walory duchowe, które naród wykazał w tych latach, to nie dlatego, że ulegamy wrodzonej naszej pewnej skłonności do patosu i gloryfikacji wszystkiego, często z pomijaniem istotnej prawdy. Wspominamy tylko "polską rzeczywistość" i ona napełnia nas dumą.

M. S.

SĄD OPINII AMERYKAŃSKIEJ NAD KATYNIEM

Sprawa Katynia niedługo już zostanie publicznie wyświetlona przed forum opinii amerykańskiej. Z inicjatywy kilku wybitnych osobistości amerykańskich powstał komitet, który zorganizuje publiczną rozprawę nad zbrodnią katyńską. Na czele komitetu stanął b. ambasador St. Zjednoczonych w Polsce A. Bliss Lane. Komitet rozpoczął już prace przygotowawcze, zniierzające do sporządzenia aktu oskarżenia, listy świadków, zebrania dokumentów dowodowych i zorganizowania obrony.

Duszą całej sprawy i głównym organizatorem procesu katyńskiego jest ambasador Bliss Lane. Dużą zasługę w przygotowaniu opinii amerykańskiej do tego procesu należy przypisać dziennikarzowi amerykańskiemu J. Epsteinowi, którego artykuły na łanach "New York Herald Tribune", poświęcone zbrodni katyńskiej, wywołały w St. Zjedn. wielkie wrażenie. On to w zakończeniu swych

artykułów wystąpił z projektem oddania sprawy katyńskiej do rozpatrzenia publicznemu trybunałowi, złożonemu z wybitnych prawników, polityków i działaczy społecznych St. Zjednoczonych. Epstein został sekretarzem komitetu Bliss Lane'a. W pracach przygotowawczych bierze również udział znana dziennikarka amerykańska Dorothy Thompson. Komitet zwrócił się już do wybitnych działaczy politycznych, prawników, prokuratorów, antropologów, chemików, zapraszając ich do udziału w rozprawie.

FUNDUSZ PRASOWY CZEKA NA TWOJĄ OFIARĘ --- ~~MIŁO~~ JA JESZCZE DZISIAJ !

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Wojna nerwów przeciw Ticie.

Wojna nerwów przeciw Titosławii wznaga się z dnia na dzień. Radio sowieckie wezwało Jugosłowian do otwartego powstania przeciw Ticie, ogłaszając stworzenie na terytorium jugosłowiańskim partyzantki Kominformu, działającej rzekomo w całym kraju, a cieszącej się całkowitym poparciem stronnictw komunistycznych. Walka z Titem, stwierdza prasa sowiecka, wkracza w swe stadium decydujące i propaganda komunistyczna w krajach satelickich zapowiada mu rychły upadek. "Prawda", oficjalny organ sowiecki, skierował w niedzielę apel do komunistów, żądając bezwzględnego poparcia "całego świata" dla walki Zw. Sowieckiego z herezją Tito. "Obowiązkiem komunistów jest wspieranie klasy robotniczej Zw. Sowieckiego w jej walce z wewnętrznymi i zewnętrznymi nieprzyjaciółmi", stwierdza organ sowiecki.

Nie na słów dość mocnych w słowniku rosyjskim, którychby już nie użyto w walce propagandowej przeciw "Titlerowi" jak Tite nazwała prasa rosyjska. Jednocześnie napływają z krajów graniczących z Jugosławią niepokojące wiadomości o poważnych koncentracjach wojsk sowieckich. Tito nie wykaże jednak jak dotychczas zdenerwowania, twierdzi, że Rosja nie odważy się wszcząć otwartej wojny przeciw Jugosławii. Ze słów krytyki sowieckiej pod adresem młodzieży satelickiej wynika, że Rosja chętnie zlikwidowałaby Tite przy pomocy sąsiadów Jugosławii, zasilając ich tylko bronią. Rola taka jednak widocznie nie bardzo się usmiecha sąsiadom Tity.

Porażka komunistów w Finlandii.

Poważną stratę prestiżu poniosła Rosja na swym północnym skrzydle europejskim. Zainspirowane w Finlandii przez komunistów strajki załamały się całkowicie. Transportowcy i robotnicy przemysłu żywnościowego odwołali strajk, godząc się na warunki rządu i centrali Zw. Z. Reszta związków strajkujących gotowa jest wszcząć rokowania na warunkach, podyktowanych przez socjalistów. Socjaliści jednak postawili warunek niezwłocznego odwołania strajku, zagwarantowania, że w przyszłości nielegalne strajki powtarzać się nie będą, oraz usunięcia ze stanowisk kierowniczych w Zw. Z. dziełwiciu komunistów, odpowiedzialnych za ostatnie wypadki. Obydwu stronom zależy w obecnej fazie na uniknięciu ostatecznego rozbicia się jedność Zw. zawod., wobec czego należy się spodziewać zawziętych i skomplikowanych rokowań. Wydaje się jednak, że obecnie po załamaniu się strajku socjaliści wyjdą z tego konfliktu zwycięsko.

Kierownictwo stronnictwa komunistycznego przyznało się zresztą do klęski, stwierdzając, że komunistów w Finlandii czekają ciężkie czasy, a może nawet i poważne niepowodzenia. Poćieszają się jedynie tym, że każda walka obejmuje okresy taktycznego odwrotu, a fakt, że stronnictwo liczy obecnie 60 tysięcy członków czyni z niego siłę, której nikt nie może lekceważyć. Nadzieja jaką komuniści pokładali w Moskwie zawiodła. Krenl zadowolili się papierowym poparciem awantur komunistycznych przez prasę. Uwaga Moskwy pochłonięta jest sytuacją na Bałkanach, ale nawet spór z Tito okazać się może w końcu dynną zasłoną odwracającą uwagę od bardziej doniosłego terenu wydarzeń międzynarodowych - Dalekiego Wschodu.

Losy świata rozstrzygają się w Azji.

Kilkuwierszowa depeza agencji Reutera o wybuchu rewolty przeciw rządowi narodowemu w Kunning, stolicy prowincji Junnan, jest w istocie wiadomością o poważnym znaczeniu. Przez utratę prowincji Kunning, Cziang-Kai-Szek stracił szereg ważnych połączeń komunikacyjnych, a jednocześnie komunizm dotarł pod bramy francuskich Indochin i graniczącej z Indiani Burny. Partyzantka komunistyczna, grasująca w Burnie, ma przed sobą bliską możliwość uzyskania pomocy z zewnątrz. Nic więc dziwnego, że Stewart Alsop, jeden

z bardziej wnikliwych dziennikarzy amerykańskich, bije na alarm, wołając, że wybuch trzeciej wojny światowej grozi w południowo-wschodniej Azji. O ile St. Zjednoczone nie zerwą w Azji z dotychczasową bierną polityką, nie rozpoczną polityki twardej ręki i nie udziela swemu przedstawicielowi na Dalekim Wschodzie nieograniczonych pełnomocnictw, Indochiny i Burma, klucze do południowo-wschodniej Azji, wpadną w ręce Moskwy. Wtedy, reasumuje Alsop, nic już nie będzie w stanie powstrzymać wybuchu trzeciej wojny. Dziś można jeszcze stworzyć zaporę przeciw komunizmowi w Azji przy stosunkowo niewielkich dostawach broni i nądrze rozdzielonych funduszach, pod warunkiem, że działania te nastąpią szybko.

Dotychczasowa oportunistyczna polityka mocarstw zachodnich w Europie, poświęcanie wypróbowanych aliantów dla wątpliwej wartości "sojuszników" w rodzaju Tito, znienawidzonego we własnym kraju narówni z innymi jugosłowiańskimi komunistami, świadczy naszym zdaniem, że świat brnie nadal w fałszywym kierunku. Jedynie powrót do poszanowania zasad prawa i etyki w stosunkach międzynarodowych, wydobyć z fal oceanu utopionej Karty Atlantyckiej, zerwanie z uzurpatorami w krajach uciemiężonych może powrócić Zachodowi jego mocno nadszarpnięty prestiż. Uznanie przebywających dziś na wygnaniu, czy walczących z komunizmem przywódców narodowych wielkich ruchów politycznych, pozwoliłoby Zachodowi zmobilizować wszystkie siły świata do walki z zarazą, która sięga najczulszych punktów obrony.

N. S.

LIST PAPIEŻA DO BISKUPÓW POLSKICH.

List Ojca Sw., ogłoszony przez "Osservatore Romano" i radio watykańskie, onawia szczegółowo prześladowanie Kościoła przez rządy komunistyczne w Polsce i głosi, że "prawie wszystkie organizacje katolickie w Polsce są rozwiązane. Nauka religii w szkołach jest zakazana. Papież pisze, że bezpośrednia łączność Stolicy Apostolskiej z biskupami polskimi i ogółem wiernych stała się niemożliwa. Coraz trudniejsze staje się uprawianie praktyk religijnych". Biskupów usuwa się ze stolic, księży wtrąca się do więzień, a wydawnictwa katolickie poddawane są krępującej cenzurze.

W zakończeniu listu do biskupów polskich Papież wezwał wszystkich katolików w Polsce "do skupienia się wokół Chrystusa i jego Kościoła".

TRZY WYROKI ŚMIERCI W PROCESIE "CECYLII".

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy zakończył się proces Jerzego Łozińskiego, Witolda Milwida i Władysława Subortowicza, oskarżonych o współpracę z wywiadem niemieckim w okresie okupacji i prowadzenie następnie działalności szpiegowskiej i dywersyjnej, skierowanej przeciw "Polsce Ludowej".

Cały proces wynierzony jest przeciw tradycji AK w kraju i jest dalszym ciągiem oszczerczej kampanii, zapoczątkowanej w procesie Doboszyńskiego, która ma na celu "udowodnić" społeczeństwu, że AK współpracowała ściśle z Niemcami.

Wszyscy oskarżeni działali konspiracyjnie podczas wojny w Wilnie i należeć mieli do specjalnej grupy konspiracyjnej "Cecylia".

Po wypędzeniu Niemców znaleźli się na Pomorzu w ramach nielegalnej organizacji "Ośrodek mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego AK".

Akt oskarżenia twierdzi, że w okręgu wileńskim, na polecenie centralnych władz AK utworzono specjalny oddział dywersyjno-wywiadowczy "Cecylia", kierowany przez Mirosława Głębockiego (pseud. "Cecylia"). Grupa ta współpracowała rzekomo z Gestapo i z placówką niemieckiego wywiadu, dostarczając raportów informacyjnych o partyzantce sowieckiej i "działaczach demokratycznych" w Wilnie.

Oskarżony Milwid potwierdził zarzuty prokuratora, ponawiające AK w Wilnie o torturowanie i wydanie w ręce niemieckie 2 działaczy komunistycznych Borysowicza i Nanysłowskiego. Oświadczył, że wziął udział w tych zbrodniach "nastawiony odpowiednio przez propagandę dowództwa AK".

Oskarżony Subortowicz przyznał się do winy i opisał dokładnie "współpracę AK z Niemcami". Twierdził on, że przedstawiciel grupy "Cecylia" w Wil-

ZDOBĄDŹ NOWEGO PRENUMERATORA

DLA "WIADOMOŚCI POLSKICH"

nie Borowski przyjął propozycję szefa wywiadu niemieckiego w Wilnie mjr Christiansena i rozpoczął bezpośrednią akcję przeciw członkom komunistycznego Zw. Patriotów Polskich. Moralna odpowiedzialność, zeznawał oskarżony, za rzekome norderstwa, dokonane na "antyfaszystowskich" Polakach przez grupę "Cecylia" spada na komendę AK, która w ten sposób walczyła ze swymi przeciwnikami politycznymi i współpracowała z Niemcami, opierając się na t. zw. teorii "dwóch wrogów". Żołnierze AK chcieli walczyć z Niemcami i nie orientowali się w całej "perfidii dowództwa AK".

Oskarżony Łoziński stwierdził, że propaganda antysowiecka w prasie AK wznogła się wyraźnie po ewakuacji armii gen. Andersa z Rosji. Równocześnie słabnie antyniemiecka działalność dywersyjna AK w Wilnie. Charakterystycznym zjawiskiem miało być wycofanie wyroków, wydanych już poprzednio na Polaków, współpracujących z Niemcami. Cofnięto n. p. wyrok na dziennikarza-kolaboranta Józefa Mackiewicza.

Świadkowie-komuniści wileńscy Michał Korwell, Przewalska oraz wdowa po zamordowanym Borysowiczu, przedstawiły sądowi liczne zarzuty przeciw AK mające wykazać, że Okręg Wileński AK wydawał "demokratów" w ręce Gestapo.

Po 6-dniowej rozprawie wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci i konfiskatę mienia.

WIADOMOSCI Z KRAJU

MIEDZYNARODOWY KONKURS SZOPENOWSKI rozpocznie się dn. 15 września w Warszawie. Konkurs odbywać się będzie w sali "Roma" i potrwa do 15 października. Udział w konkursie zgłosiło ok. 70 kandydatów z 16 krajów. Z pianistów polskich weźmie udział 10 kandydatów. Przewodniczącym jury będzie prof. Z. Drzewiecki.

NA PRADZE rozeszły się niedawno pogłoski, że w cerkwi prawosławnej miał się wydarzyć "cud". W pierwszej chwili przed cerkwią zebrały się tłumy, lecz bardzo szybko ludność doszła do wniosku, że na się do czynienia z wyraźną prowokacją policji, która przez inflację cudów usiłuje osłabić wiarę, jakie w kraju wywołało zjawisko lubelskie.

LOT zakupił ostatnio w Rosji 6 nowoczesnych samolotów komunikacyjnych IL 12. Samolot może pomieścić 28 pasażerów, na szybkość 350 km/g i jest zaopatrzony w aparaty radarowe.

W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM odbuduje się w roku bieżącym ponad 1000 zagród. Pożyczek chłopom udzielił Państwowy Bank Rolny. W powiatach ełckim, cieckim i gołdapskim odbudowa prowadzona jest całkowicie na rachunek państwa kosztem 100 mil. zł. Jest to pierwszy wypadek odbudowy na wsi na większą skalę na t. zw. terenach przyczółkowych, które dotychczas były całkowicie zaniedbane.

DZIESIĘĆ TOMÓW pełnego wydania dzieł Henryka Sienkiewicza ukazało się w Warszawie. Całość liczyć będzie 60 tonów. Następne 10 tonów ukaże się jeszcze w roku bieżącym. Jednocześnie wyszły z druku pierwsze 4 tony t. zw. wydania sejnowego dzieł Mickiewicza.

WALKĘ Z ZEBRACTWEM rozpoczęto prowadzić od września w Warszawie. Zebracy recydywiści zamykani będą w domu pracy przymusowej w Bojanowie Poznańskim, obliczonym na 500 miejsc. Okres pobytu wynosi 3 do 6 miesięcy, a więzienie recydywy - 2 lata.

STAN ZWIERZINY W POLSCE uległ ostatnio poprawie. Zarząd Lasów oblicza, że w kraju znajdują się 18 łosi, 4 niedźwiedzie, 66 bobrów. Dużo jest zato jeleni i saren, bo około 100 tys., oraz dzików, około 50 tys.

RADIOAPARAT DETEKTOROWY kosztuje w Polsce 2600 zł., zaś opłata miesięczna 85 zł. Oczywiście służy on tylko do odbioru stacji miejscowych. Ludność nazwała te aparaty "radiem na łańcuchu".

W CHORZOWIE zapadł wyrok śmierci na trzyposobną grupę sabotażystów Niemców. Oskarżeni Maria Kańdzia, Eugeniusz Dreger i Alfons Kwiotek spowodowali systematycznie przerwy w produkcji azotniaku w zakładach chorzowskich. Działalność oskarżonych spowodowała szkody sięgające 13 mil. zł.

IŁOŚĆ TAKSÓWEK W WARSZAWIE wynosi obecnie 1159 sztuk. Prócz tego czynnych jest jeszcze 200 dorożek konnych.

JESZCZE JEDEN KONGRES "zjednoczeniowy" zakończył się w Warszawie. Połączone zostały wszystkie Związki kombatanckie, inwalidzkie i więźniarskie. Nowa organizacja nosi nazwę: Związek Bojowników o Niepodległość i Demokrację. W kongresie wzięli udział goście zagraniczni, m. inn. przewodniczący Rady ludowej w sowieckiej zonie Nieniec W. Pieck. Programowe przemówienie wygłosił gen. Józwiak-Witold opowiadając fantastyczne brednie o tym, że przed 39r. Polska była tylko fikcyjnie niepodległa, że krajem rządziła poza fasadą rządową mafia II oddziału sztabu, powiązana z wywiadem nienieckim i z kapitałem międzynarodowym. Dopiero dzisiaj kraj jest naprawdę wolny, a zawdzięcza to oczywiście batiuszce Stalinowi. Potem nastąpił gwałtowny atak na kościół, mimo, że na sali obecnych było kilku księży, a jeden z nich, ks. Masny, nawet przenawiał. Przenawiała również reżyserka "Ostatniego Filnu" Wanda Jakubowska, o cudzie w Lublinie, przypominając że w Oświęcimiu, kiedy palono polskie dzieci, nie było cudów.

WIADZE WARSZAWSKIE zażądały od Szwedów wydania niejakiego Weissberg-Cybulskiego, jako oskarżonego o nadużycia w firmie "Hansag" w Polsce. Cybulski po ucieczce z kraju założył w Szwecji firmę "Svedab", która stała się ostatnio głośna w zw. z procesem o dostawę motorów lotniczych z Polski do Hiszpanii. Jednocześnie nadeszły z kraju wiadomości, że radca finansowy i szef wydziału handlowego poselstwa w Szwecji Rappaport skazany został na 8 lat więzienia za udział w tej aferze. Narazie brak oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

W HOTELU "BRISTOL" w Warszawie otwarty został jeszcze jeden dom towarowy. Ceny oficjalne są następujące: ubrania dziecięce i mundurki szkolne dla chłopców 4700- 5300 zł, dla dziewczynek 3700 zł. Garnitur męski 16 tys. zł., jesionka od 12-17 tys. zł. Płaszcz damski 11410-13 tys. zł. Nowością są buty narciarskie szwedzkiej produkcji 17 tys. para. Obuwie damskie od 4200- 7 tys. zł. Koszula męska kosztuje od 920-5100 zł. Komplet bielizny damskiej od 3-4 tys. zł.

WOJSKA LOTNICZE otrzymają nowe umundurowanie. Mundury będą bez naramięników, dystynkcje zaś noszone będą na rękawach w formie złotych galonów, podobnie jak w marynarce wojennej. Również orzełek na czapce, dotychczas otoczony skrzydłami husarskimi, obecnie otoczony ma być wieńcem przypominającym noszony na czapkach marynarzy.

ŁĄCZNIK Z KRAJEM I ŚWIATEM

"Przesyłam dziesięć koron na Fundusz Prasowy"- pisze pan S.F. z Malmö -gdyż nie wpisałem się na listę składową. Muszę się przyznać, że kiedy zjawiał się harcerz z listą składek- odmówiłem. Powiedziałem, że ciągle chodzę z tymi listami. Ale wieczorem byłem w kinie na jakiejś szwedzkiej okropności i zapłaciłem za to 2 kr. Po wyjściu z kina zrobiło mi się wstyd, że wyrzucam pieniądze na takie głupstwa a żałuję na "Wiadomości", i dlatego posyłam 10 kr."

"Zwracam listę zbiórkową "na deficyt" pisze p.K. "i przepraszam, że tylko 37 kr. zebrałem, ale idzie ciężko. U nas jest paru takich, co "Wiadomości" nie chcą czytać, a mnie nazywają "faszystą" za to, że je prenumeruję."

" Z wielkim smutkiem dowiedzieliśmy się, - pisze jedna z czytelniczek z Göteborga, - że "Wiadomościom" grożą trudności. To przecież niemożliwe, żeby "Wiadomości" miały przestać wychodzić. Każdy rozumie jak są potrzebne i nie będzie żałował paru groszy. Przesyłam listę składową i adresy znajomych, którzy chcą zaprenumerować pismo".

Przytoczone tu głosy świadczą, że wśród Polaków w Szwecji nie brak zrozumienia dla roli, jaką spełniają "Wiadomości", - n a j l e p s z y łącznik z k r a j e m i ś w i a t e m.

"Wiadomości" na swych skromnych kilku stronach mówią co się dzieje w kraju, jak nasi bracia, siostry, matki walczą tam i cierpią, ale także jak odbudowują zniszczenia.

"Wiadomości" zawsze informują bezstronnie o najnowszych wydarzeniach w polityce międzynarodowej, od której przecież zależy nasz los.

Z "Wiadomości" dowiesz się co się dzieje w świecie, jakie są możliwości emigracyjne, "Wiadomości" poradzą w trudnościach.

"Wiadomości" są łącznikiem między Polakami w Szwecji. Nasi czytelnicy tworzą jakby jedną wielką rodzinę i dzięki temu czują, że nie są sami wśród obcych.

Czy to wszystko ma się skończyć z powodu braku pieniędzy?

Złoż ofiarę na Fundusz Prasowy i zjednaj nowego prenumeratora.

LEK I NĘDZA

- Polska 1949.

Pod tym tytułem pisze we "France-Soir" p. Judy Barden:

Podróż pociągami nocnym Berlin-Warszawa przeszła bez przygód, poza tym, że o 3 w nocy jakiś Rosjanin zbudził nas w Poznaniu i zapytał, czy zamierzamy wysiąść. Oświadczyliśmy, że jedziemy do Warszawy, a Rosjanin chciał wiedzieć, poco. Wszyscy jadący tym pociągami Amerykanie mają wysiąść w Poznaniu, zwiedzić tamtejsze targi i następnie wracać. Ponieważ godzina 3 w nocy nie była właściwą porą na odpowiadanie na pytania, oświadczyliśmy, że zamierzamy zwiedzić Targi w drodze powrotnej i mamy nadzieję, że on nic nie będzie miał przeciw temu.

W Warszawie nie ma dość bagażowych ani taksówek. Dorożka konna wysadziła nas przed hotelem Bristol, gdzie znaleźliśmy pomieszczenie tylko na jedną noc. Następnego dnia miała przyjechać rosyjska trupa teatralna i zajęła wszystkie pokoje. W każdym hotelu było to samo: nie ma miejsca. Podejrzewaliśmy, że nie brakło miejsca, a trudność leżała w tym, że byliśmy Amerykanami. Zamiast wesołej muzyki, która dawniej rozbrzmiewała na ulicach Warszawy, słyszeliśmy rosyjskie działa, ciągnięte z chrzęstem i łoskotem przez angielskie samochody ciężarowe. Żołnierze polscy, czysto unundurowani, byli w pełnym uzbrojeniu. "Może na manewry" - sądził jakiś ponuro spoglądający Polak.

Właściciel hotelu, który jeszcze w ubiegłym roku dobrze mówił po angielsku, w tym roku rozumiał tylko po niemiecku i po polsku. Znał nas i nysny go znali, ale nie chciał mówić po angielsku.

Nie widzieliśmy na ulicach żadnego Rosjanina w mundurze, natomiast wszędzie po zęby uzbrojonych polskich policjantów i to tuzinami. Polacy już nie śmieją się i są narodem znęconym. Brakuje im mięsa. Mięso, mówiono mi, w małej części wywozi się do Niemiec, w większej do Rosji i w wielkiej do Chin z przeznaczeniem dla armii komunistycznej. Z tego samego powodu brakuje tłuszczu i mydła, choć jedno i drugie nie jest racjonowane. Jedynym interesem, który ma obroty, jest interes wymienny. Można tu wszystko wymienić na miejscu lub oddać do sprzedaży w konis. Na podstawie jakości wystawionych towarów można sądzić, że Polacy wyzbywają się ostatniego dywanu, ostatniej wazy i ostatniego futra. Jest rzeczą pewną w każdym razie, że następnym razem dojdą do najgłębszego punktu depresji.

Rząd sieje ziarno propagandy wrogiej zachodowi i ziarno to w wielu wypadkach zapuściło korzenie. Nikt nie chciał z nami mówić. Trudno było stwierdzić, czy z lęku czy z niechęci. Polacy sądzili przed rokami, że nie dadzą się zastraszyć Rosjanom. Dziś nie ulega wątpliwości, że zostali zastraszeni aż do całkowitego podporządkowania się.

Zmienił się również sposób picia. Wódka z piwem oddawna wchodziła w skład polskiego obiadu. Teraz pije się tylko piwo. Nie widziałam wódki ani na jednym z wielu stołów robotniczych. Ani na jednej z ich twarzy nie widziałam uśmiechu. A przecież pracują jak zwierzęta. Ze wszystkich miast-truin, które oglądałam, Warszawa wykazuje największe postępy, przy czym należy dodać, że pracuje się tylko ręcznie. Chude, znęcone i źle utrzymane konie ciągną wozy z gruzem. Jest straszne, jak brutalnie traktuje się zwierzęta: jakby nie mogąc używać życia - wyładowywano na nich zły humor. Widzieliśmy kilka psów w kagańcach i setki ludzi, którzy również mogliby nosić kagańce, tak mało mówili zarówno z cudzoziemcem, jak ze swymi rodakami.

... Polacy są w rzeczywistości więźniami. Prawa ustanawiają im wyszkolone w Moskwie marionetki i chociaż proces jest powolny, stopniowo stają się obywatelami Rosji.

Mury Warszawy pokryte są afiszami, przedstawiającymi polskich robotników, jak naszerują poprzez Wuja Sama, manipulującego małą bombą atomową, i poprzez Johna Bulla, wynachującego egzemplarzem Paktu Atlantyckiego. W tyle mała figurka niesie sztandar ze swastyką. Trudno odgadnąć, co Polacy o tym wszystkim sądzą. Jeśli wciąż jeszcze nienawidzą Rosjan, nie dają tego poznać po sobie. Jedyne uczucie, które jeszcze uzewnętrzniają, to lęk - rys dawniej temu narodowi obcy.

Kto zawsze żył w wolnym kraju, nie łatwo sobie wyobrazi, na jakie niebezpieczeństwo może narazić swych przyjaciół, wypowiadając swe poglądy. Po czterodniowym telefonowaniu udało się nam zamówić wywiad z dwoma Polakami na kierowniczych stanowiskach. Jednego z nich poznaliśmy kiedyś w Londynie, drugiego w Polsce. Obu uważaliśmy za dobrych przyjaciół. Gdyśmy rano wyszli, mój nał był w dość melodramatycznym nastroju. Oświadczył: "Mam wrażenie, że jesteście śledzeni". Zrobiliśmy próbę, usiadłszy w jakimś parku. Miał słuszną rację. Przybyliśmy na naszą pierwszą rozmowę w głównej kwaterze partii komunistycznej z lekkim opóźnieniem. Powitałam naszego przyjaciela po imieniu i opowiedziałam, co się nam wydarzyło. Ku memu zdziwieniu zwrócił się on

do mego męża po nazwisku. Oświadczył zapalczywie, że mówię nonsensy. Nie minęło 5 minut, gdy już zrozumieliśmy, że on nie życzył sobie, żebyśmy przyszli. Nie chciał rozmawiać o "starych dobrych czasach". Nie chciał również odpowiedzieć na żadne z naszych pytań. Oświadczył: "Wszystko jest podstępna propagandą tych, którzy chcą Polskę dalej zniesławiać." Zaprosiłam go, by spożył z nami obiad. Byliśmy dalej śledzeni, gdy odwiedziliśmy ambasadę amerykańską. Tu powiedziano nam, że nie mamy się czego obawiać, Polacy nie mają zamiaru nas aresztować, chcą tylko wiedzieć, kogo odwiedzamy. "Uważać na siebie musi tylko ten, kogo odwiedzacie."

Przy obiedzie atmosfera była napięta. Mąż mój rzucał mi ostrzegawcze spojrzenia, gdy poruszyłam temat religii i kolektywizacji. Powiedziałam: "To musi być straszne dla Polaków, gdy jako wierni katolicy mają do czynienia z komunizmem". Nasz przyjaciel z lękiem obejrzał się za siebie i zawołał: "Polacy stali się komunistami z własnej woli. U nas jest nieinaczej niż w St. Zjednoczonych. Tam również ludność rozstrzyga, czy chce być republikańską czy demokratyczną". Gdy mu przypominałam w odpowiedzi, że Amerykanie mają możliwość wyboru, powiedział: "Zostawmy politykę, lepiej pijny". Jego żona odpowiadała na każde pytanie: "Proszę zapytać lepiej mego męża, ja naprawdę nie mam pojęcia!" Przez moment okazała zachwyt i ożywiła się, mówiąc o piękności Waszyngtonu, w którym kiedyś była. Wśród opowiadania spojrzała na męża, przerwała nagle i dodała z przygnębieniem: "Również Polska ma swoje uroki."

PROTEST WRZESNIOUY.

Z okazji 10-ej rocznicy wybuchu wojny, oraz dla uczczenia ofiar Powstania Warszawskiego, odbyła się w Sztokholmie uroczysta Akademia, połączona z uchwaleniem "Protestu Wrzesniowego". Na Akademii przybyło około 200 osób. Patriotyczne przemówienie gen. Przyjałkowskiego i doskonale opracowany referat red. Zagnańca o Powstaniu wypełniły część uroczystą. W części koncertowej wyróżnił się popularny już dziś chór młodzieży pod kier. p. Marlika. Chór ten swymi starannie opracowanymi pieśniami zdobył sobie stanowczo serca naszej kolonii. Dużo zainteresowanie wzbudziły oryginalne zdjęcia z Powstania, wykonane przez p. Brauna. Prasa szwedzka zamieściła o Akademii życzliwe wzmianki.

ROZCZNICE I OBCHODY.

/W związku z Akademią otrzymaliśmy od jednej z czytelniczek szereg interesujących uwag, które zamieszczamy tutaj. Jednocześnie w "Myśli Polskiej" ukazał się artykuł dotyczący tego samego tematu, ale wyrażający odmienny pogląd. Oba artykuły stanowią ciekawy materiał do dyskusji./

Nasza czytelniczka pisze:

Rokrocznie co najmniej cztery razy urządzamy w Szwecji uroczyste akademie celem uczczenia historycznych wydarzeń w dziejach naszego narodu. Grono osób dobrej woli zadaje sobie trud, aby w naszych skromnych warunkach akademię taką zmontować. Nie jest to zadanie łatwe. Wszystkich nas pochłaniają zajęcia i troski dnia powszedniego, a w naszym szczupłym społeczeństwie uchodźczym nie mamy wybitnych artystów i rzutkich organizatorów, to też akademie nasze, obiektywnemu widzowi nasuwają niejedno zastrzeżenie. Nie przychodzimy jednak na nie, by krytykować to, do czego nie przyłożyliśmy ręki, i nie jesteśmy widzami w teatrze lub na sali koncertowej, gdzie za opłacony bilet wymagamy pewnego poziomu produkcji artystycznych. Akademie mają dla nas znaczenie symbolu i nastawienie nasze do nich jest przede wszystkim uczuciowe. Oczywiście niedociągnięć i usterek jest wiele, ale zachowujmy się z taktem, aby uwagami, które się nam w czasie trwania akademii nasręcają, podzielić się ze znajomymi chyba już na ulicy - jeśli krytykę na ten temat chcemy z siebie wyładować.

Czy tolerowalibyśmy w innych okolicznościach film polsko-angielski, oglądany ostatnio na Akademii w Sztokholmie, o którym śmiało można powiedzieć, że lepsze widzieliśmy na 10 lat przed wojną w Pikutkowie, gdyby nie to, że widoki pasących się owiec na halach tatrzańskich, lub wystrojonych na odpust kobiet łowickich, każdemu z nas nasunęły jakieś wspomnienia z lat dawnych, szczęśliwszych? A przecież mimo przykrego hałasu zepsutego aparatu dźwiękowego i błędnych, zatartych obrazów filmu, z żalem zawołałiśmy: "jakto, już koniec", gdy jako ostatni ukazał się nam niewiele mówiący obraz obozu harcerskiego.

Według obliczeń organizatorów na ostatniej Akademii sztokholmskiej obecnych było ok. 200 osób, a więc przynajmniej połowa zamieszkałych w Sztokholmie uchodźców. Przeważali na sali jeśli nie starsi, to wiekiem dojrzali

li ludzie. Czy nie ma wśród nas młodzieży i dzieci, nagała się pytanie? Nam dorosłym, którzy wzrosliśmy i wychowaliśmy się wśród tradycji rocznic i obchodów urządzanych w wolnej Polsce, przypominanie, czy była konstytucja 3. Maja nie jest konieczne, a bolesność wspomnień krwawych dni września 39 r. lub sierpnia i września 44 r. zachowany do końca życia. Każdy z nas zachował w pamięci jakiś obchód szkolny, czy święto morza w Gdyni, lub choćby zwykły "kwiatek", zbiórki uliczną na Macierz Szkolną. Nasze dzieci urodzone lub wyrosłe na obczyźnie nie mają tych wspomnień. Przez szkołę przenika do nich kultura obca, a jedyna więź, która je łączy z ojczyzną, to nowa polska, w której zwracają się do nich rodzice. Często, zwłaszcza na prowincji, polska książka odpowiednia dla ich wieku do nich nie dochodzi, a jeśli się zabłąka jakiś egzemplarz "Ogniem i Mieczem", czy "Pana Tadeusza", jest to lektura dla nich uciążliwa, prawie obcojęzyczna, do której nie są ani przez szkołę ani przez dom przygotowani. Wspomnienia rocznic narodowych, na które prowadzili je rodzice, pozostaną dzieciom na zawsze i proces wynaradawiania będzie osłabiony.

Te uczuciowe wrażenia stanowią będą kamień węgielny ich polskiego patriotyzmu w wieku dojrzałym i będą może jedynym ogniwem, łączącym ich z kulturą narodu polskiego. Dlatego uczęszczanie dzieci i młodzieży na akademie byłoby ważniejsze niż liczne nawet zgromadzenie osób dorosłych.

Spektatorka.

"Myśl Polska" pisze:

Już przed wojną chorobą polską była mania akademii. Duża część działalności organizacji społecznych wyładowywała się w przygotowywaniu różnego rodzaju obchodów. Młodzież szkolna prowadzona była po kilkanaście razy na rok na uroczystości, które nieodmiennie miały charakter najbardziej powierchowny i wódnisty, to zn. charakter t. zw. akademii. Co parę tygodni były jakieś rocznice, inieniny państwowe lub "dni". I zawsze ten sam przebieg: przemówienie okolicznościowe, deklamacje, śpiew.

Czy wytłumaczenia tego szukać w rozpowszechnionej wśród Polaków wadzie lenistwa unysłowego połączonego z uczuciowością, czy w wielowiekowej tradycji odpustu jako jedynie popularnego zgromadzenia, czy w upadku życia publicznego w okresie rozbiorowym, dość, że akademie stanowiły istną plagę.

Prawda, że na emigracji potrzebne jest zbieranie się jak najczęstsze Polaków, odświeżanie ich uczuć patriotycznych. Ale ileż do tego może służyć form głębszych i sensowniejszych!

Również i młodzież polską w ten sposób chroni się przed wynaradowieniem, że urządza się dla niej, czy to w mieście czy na koloniach wakacyjnych, nieustanne akademie. Dochodzi już do tego, że biedne dzieci nie znają już innego słowa polskiego na określenie zebrania jak "akademia" i tak zaczynają nazywać każde swoje małe zebranie.

W ciągu jednego miesiąca mieliśmy ostatnio w Londynie pięć uroczystych akademii rocznicowych. Wszystko oczywiście rocznice bitew, heroiczne i o których niewiele nowego i mądrego można powiedzieć w ciągu kilkunastominutowego przemówienia.

Umówny się: różny zjazdy koleżeńskie, zebrania dyskusyjne, wieczory literackie, zgromadzenia polityczne, odczyty naukowe, kursy, koncerty, ale nie różny akademii "ku czci", "z okazji" i "w rocznicę".

PAMIĘTAJ O FUNDUSZU PRASOWYM

WIADOMOŚCI LOKALNE

Dnia 17 września przypada rocznica śmierci hr. Folke Bernadotte, wielkiego przyjaciela Polaków, któremu tysiące więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych zawdzięcza życie. W dniu tym staraniem Polskiego Zw. b. Więźniów Politycznych odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kaplicy O. O. Dominikanów przy ul. Linnegatan o g. 19-ej. Nabożeństwo celebrować będzie ks. biskup Nelson. Prosimy rodaków o liczny udział w nabożeństwie.

Kursy naturalne w Halstahammar. - Z inicjatywy Koła SPK Västmanland organizowane są kursy gimnazjalne i licealne w Halstahammar. Sprawę organizacji kursów objęło Polskie Towarzystwo Oświatowe, powierzając kierownictwo członkowi PTO dr. A. Szczypiorskiemu. Na wniosek PTO opiekę nad kursami objęła Rada Uchodźstwa Polskiego. Prezydium Rady wystąpiło do szwedzkich władz szkolnych o wyrażenie zgody na otwarcie kursów i o wyznaczenie kuratora

z ranienia władz szwedzkich. Początek kursów przewidziany jest na 20. b. n.

Kandydaci na kurs z innych miejscowości mają zapewnioną pracę i mieszkanie w Hallstahammar.

Zgłoszenia pisemne kierować należy najpóźniej do dnia 1. X. 49 pod adres sekretariatu kursu, Duvhällsvägen 3, Hallstahammar, lub też do Polskiego Towarzystwa Oświatowego, Stockholm, Riddargatan 25/1, gdzie też można otrzymać bliższe informacje.

Kandydaci przyjęci na kurs otrzymają pisemne zawiadomienie kiedy mają przyjechać do Hallstahammar.

Wycieczka do SKOKLOSTER - jednej z najciekawszych pamiątek polskich w Szwecji przesunięta została na niedzielę dn. 18 września. Zbiórka uczestników o godz. 8 min. 40 na Norra Barntorget przy autobusach /niebieskich/. Odjazd o godz. 9-ej powrót o 17-ej. Cena wycieczki dzięki zniżce uzyskanej przez Zw. Polaków wyniesie 6,50. Zgłoszenie telefoniczne przyjmowane będą w sobotę 17.9 w godz. 15 - 17, telefon 20.43.13.

W HALSINGBORGU dn. 3 bm. odbyło się nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. B. Szynańskiego, za spokój dusz poległych i pomordowanych Rodaków. Dnia 4-go września odbyła się w sali parafjalnej Akademii, Zarządowi SPK, który był inicjatorem Akademii, należy się wdzięczność za zorganizowanie jej w języku polskim i szwedzkim. Wszystkie referaty, deklamacje, śpiew zaprodukowano w obu językach. Zagałł Akademię prezes Z. P. p. Teleszewski, poczym wygłosił doskonały referat o Katyniu. Zasłużony sukces osiągnęła p. Mossakowska deklamując wiersz p. t. "Komuniści". Drugi referat wygłosił p. Sznajdowicz, zaś p. Johansson zebrał rzesiste okłaski za odśpiewanie "Pieśni o Warszawie". Na Akademii obecny był przedstawiciel władz miejscowych, zaś z ranienia fabryki Tretorn p. Jonansson, pozatem liczni goście szwedzcy. Na zakończenie odśpiewano hymn szwedzki i polski.

Bardzo pożyteczną inicjatywę podjął Związek b. Więźniów - mianowicie urządzania serii wieczorów dyskusyjnych na temat bieżących zagadnień polityki polskiej.

Pierwszy taki wieczór z referatem dr. A. Szczypiorskiego odbył się w ub. sobotę w Sztokholmie. Temat odczytu "Legalizm a symbole państwowości polskiej na emigracji" był nie tylko aktualny, lecz dotyczył sprawy najbardziej spornej w naszym życiu uchodźczym. To też zainteresowanie było duże i lokal wypełniony. Wśród obecnych przeważali przedstawiciele młodszego pokolenia. Referat i dyskusja były utrzymane na wysokim poziomie.

Zjednoczenie Polskie Koło Stockholm urządza pierwszy jesienny wieczór taneczny w sobotę dn. 10 września w sali HSB, Fleminggatan 39. Początek o 8.19. Jazz szwedzki i polskie tańce przy płytach. Niespodzianki.

Poszukiwana jest p. Urszula Pokrand, która 16.7. wyjechała z Malnö prawdopodobnie do Sztokholmu. O wiadomość prosi Jan Olech, c/o Zygmunt Bochen, M/T Constancia, Götaverken, Göteborg.

Poselstwo kanadyjskie podało ostatnio kilkakrotnie ogłoszenia w prasie szwedzkiej, że emigranci którzy przybędą do Kanady bez wizy i wszystkich potrzebnych papierów, narażają się na odesłanie spowrotem. Zwracamy na ten fakt uwagę naszych czytelników, gdyż ostatnio zdarzyło się kilka "dzikich" wypraw do Kanady, które skończyły się tym, że statki uszkodzone i zabłąkane na morzach trzeba było holować do portów, a pasażerowie wygłodniali i schorowani siedzą teraz w kanadyjskim lub innym areszcie. W chwili obecnej również stoi w Göteborgu taki "dziki" transport, w którym znajduje się podobno około 100 Polaków. Statek stoi już tak od miesiąca przeszło, emigranci "mieszkają" na nim, a odjazd opóźnia się z dnia na dzień z braku pieniędzy.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje miesięcznie kr. 2.50.
Godziny przyjęć w Redakcji: w dni powszednie od 8.10-13-ej, w soboty od 8.16 do 18-ej. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Arnfelt.
Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25 ö. g., I tr., tel. 60 16 31.